WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 10 Październik 1949

POZNAŃ Rok V

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz nr. 11 i 12 z ub. roku i 6 do 8 b. r. są wyczerpane!

TREŚĆ:

Cena numeru niniejszego wynosi **100** zł

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz, pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

1982 Państw. Pozn. Zakł. Graf. Ckr. Pol. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 — K-941

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 10 Październik 1949 Rok V

Ks. Dr H. Bednorz.

Przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego

I.

Ktokolwiek przeglądał ostatnie roczniki, a zwłaszcza najświeższe numery czasopism teologicznych, ukazujących się na zachodzie Europy, zauważył, że w dziale pastoralnym często wracają one do zagadnień duszpasterskich, związanych z parafią. Ten sam temat był także w ostatnich latach częstokroć głównym przedmiotem zbiorowych studiów duszpasterskich na różnych zjazdach pastoralnych, jakie odbywały się w Polsce i zagranicą. I tak np. trzy ostatnie francuskie zjazdy duszpasterskie w 1946 r. w Besancon, w 1947 r. w Bordeaux, oraz w 1948 r. w Lille, zastanawiały się nad różnymi aspektami parafii.

Faktem znanym jest, że parafia, zarówno ze stanowiska prawa kanonicznego, jak i w ujęciu dogmatycznym stanowi podstawową komórkę Kościoła. „Parafia jest, jakby miniaturą Kościoła, jakby Kościołem, zlokalizowanym na pewnym szczupłym terytorium", jak to podkreślił ks. dr Mirek (Elementy społeczne parafii rzymsko-katolickiej, wstęp do socjologii parafii, Poznań 1928, 7). Jest ona zatem dla Kościoła narzędziem styczności z ziemią i wymiarem przestrzennym, powszechnie na niej panującym.

Wybitny teolog pastoralny, jezuita Konstanty Noppel (Die neue Pfarrei, Fryburg w Bryzgowii, 1939, 203 i nast.) wskazał na to, że Kościół poprzez parafię styka się nie tylko z przestrzenią, lecz także z jak najkonkretniej wziętym czasem, otaczając opieką duszpasterską ciągle nowe, dorastające ludzkie pokolenia. Z uwagi więc na to, praca duszpasterska nad rodzicami, dziećmi i wnukami, daje Kościołowi najkonkretniejsze odczucie ciągle zmieniającego się i naprzód postępującego czasu. W ten sposób uzyskuje Kościół najdoskonalszą okazję wpływania na urobienie ludzkości w duchu bożym.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zaniedbanie choćby jednego tylko ludzkiego pokolenia i pozostawienie go poza zasięgiem pracy dusz-

pasterskiej mogłoby straszne wywołać następstwa. Zaistniałaby wtedy luka, przeszkadzająca w rozwoju królestwa Bożego na ziemi.

Z każdym pokoleniem ludzkim Kościół od nowa rozpoczyna swoją pracę duszpasterską, wychowawczą, religijną i moralną, towarzysząc poszczególnym generacjom od kołyski, aż po deskę grobową.

Uwzględniając zmieniające się ciągle potrzeby poszczególnych pokoleń w różnych fazach ich rozwoju, duszpasterstwo nasze jak najściślej zespoli się organicznie z konkretnymi potrzebami ludzkimi.

Jak doświadczenie wykazuje, są one największe w latach dojrzewania człowieka. Tak było, jest i będzie, to też nie potrzeba tego udowadniać.

Jak temu przeciwdziałać i zaradzić?

Można i powinno się wszcząć i planowo rozwijać akcję, zmierzającą ku uzdrowieniu istniejących już ognisk rodzinnych, przez należycie rozbudowane duszpasterstwo stanowe. W Stanach Zjednoczonych szerzy się n. p. akcja odnowienia ślubów małżeńskich. Jest to sprawa nader doniosła, ważniejszą jednak rzeczą będzie jak najlepsze i wszechstronne przygotowanie młodzieży dorastającej i dorosłej do życia małżeńskiego i samodzielnego życia rodzinnego.

Intensywna opieka duszpasterska nad młodzieżą urasta do ważnych zadań duszpasterskich chwili obecnej. Ujmiemy tę pracę duszpasterską w konkretne formy, skoro systematyczny nasz wysiłek włożymy w kierunku przygotowania tej młodzieży od lat najwcześniejszych do godnego przyjęcia sakramentu małżeństwa, jakoteż do życia według przykazań Bożych na łonie własnej rodziny.

Stosunkowo mały jest procent młodzieży, idącej za głosem powołania zakonnego lub kapłańskiego, dlatego właśnie gros wysiłków duszpasterskich nad młodzieżą dorastającą i dorosłą ująć należy w formę przygotowania tejże młodzieży do godnego przyjęcia sakramentu małżeństwa.

II.

Idąc za doświadczonym kanonistą, ks. dr Franciszkiem Triebs'em (Praktisches Handbuch des geltenden kanonischen Eherechts in Vergleichung mit dem deutschen staatlichen Eherecht, Wrocław 1933, 133) odróżniamy w Kościele publiczną instrukcję, której proboszcz powinien udzielać parafianom na temat znaczenia sakramentu małżeństwa, oraz o przeszkodach małżeńskich (can. 1018), dalej naukę przedślubną, udzielaną narzeczonym o świętości sakramentu małżeństwa, o obowiązkach małżonków względem siebie i w stosunku do dzieci (can. 1033), oraz egzamin przedślubny, tyczący przede wszystkim stanu wolnego tych osób obojga płci, które zdążają do zawarcia związku małżeńskiego (can. 1020).

Widzimy więc, że trzy razy w różny sposób może i powinien proboszcz w myśl przepisów prawa kanonicznego przemawiać do parafian, by pouczyć ich o małżeństwie:

1° w formie oddziaływania zbiorowego i masowego na kazaniach, wspólnych dla całej parafii,

2° w postaci duszpasterstwa, jak najwięcej zindywidualizowanego, na egzaminie przedślubnym, odnoszącym się do tych, którzy zamawiają już zapowiedzi, oraz

3° sposobem duszpasterstwa grupowego, możnaby powiedzieć stanowego, w czasie nauki przedślubnej, urządzonej dla tych, którzy gotują się do stanu małżeńskiego.

Ten ostatni sposób duszpasterzowania umożliwia najgłębsze i najskuteczniejsze też oddziaływanie kapłana na młodzież, gotującą się do stanu małżeńskiego. W identycznej sprawie wolno mu się wtedy także odezwać do wychowawców młodzieży, celem uzyskania przez nich wpływu na odpowiednie urobienie młodzieży pod tym względem od lat już najwcześniejszych.

Niedawno mieliśmy w Katowicach w gronie inteligentnych matek chrześcijańskich dyskusję na temat uświadamiania dzieci o tajemnicy rodzącego się życia. Stanęło na tym, że sprawy tej nie wolno zostawiać złemu koledze, koleżance, ulicy, lub złej książce, gdyż mogłoby to znieprawić dorastające dziecko.

To też obowiązkiem rodziców, zwłaszcza matki, jest podjąć się tego niesłychanie ważnego zagadnienia od samego nieomal zarania, może nawet począwszy od przedszkolnego okresu dziecka.

Dzieło uświadamiania dziecka, raz rozpoczęte, musi następnie stopniowo być dalej prowadzone, gdyż w człowieku dorastającym budzą się coraz nowe na ten temat pytania. Będą one tym natarczywsze, kiedy chłopak i dziewczynka zauważą u siebie zaznaczającą się różnicę płci. Do pełni powinno ono dojść w okresie, kiedy przez systematyczną pracę wychowawczą siły duchowe w człowieku będą tak umocnione, że stosunkowo łatwo będzie on umiał opanować budzący się instynkt seksualny.

Z pouczaniem, czyli oddziaływaniem na intelekt, idzie więc w parze intensywna i systematyczna praca wychowawcza nad dorastającym pokoleniem. Będzie to stanowiło, zdaniem Piusa XI, d a l s z e p r z y g o t o w a n i e d o m a ł ż e ń s t w a, które powinno rozpocząć się w wieku dziecięcym. Pisze on bowiem w encyklice „Casti connubii" z 1930 r. (wyd. polskie, Katowice 1930, 69): „Zaprzeczyć bowiem nie można, że mocny fundament małżeństwa szczęśliwego i zagłada nieszczęśliwego tworzy się i wznosi w duszach młodzieńców i panien już w wieku dziecięcym i młodzieńczym. Jeśli bowiem

przed małżeństwem we wszystkim siebie i swoich szukali przyjemności, jeśli namiętnościom swym folgowali, istnieje obawa, że w małżeństwie takimi będą, jakimi byli przed małżeństwem". Obowiązkiem duszpasterzy będzie tedy, by przypominali o tym rodzicom, podkreślając jednocześnie, że dziecko ich zabiera do własnego życia małżeńskiego i rodzinnego, nie tylko to, co od nich i dalszych przodków w postaci różnych, wrodzonych skłonności do dobrego lub złego, odziedziczyło, lecz także to, co nabyło od nich od lat najmłodszych, dzięki ich pracy wychowawczej. Rodzice powinni zarazem pamiętać o tym, że człowiek przez całe swoje życie pozostaje takim, jakim był w pierwszej młodości, a więc w szóstym lub siódmym roku życia na łonie swej matki, jak twierdzi nowoczesna pedagogika (zob. m. innymi Alfred Adler, Znajomość człowieka, Łódź 1948, 11—12, tłum. z niem.)

W odpowiednich naukach stanowych powinni duszpasterze przypominać rodzicom, że podobnie jak najgłębszy podkład powołania kapłańskiego lub zakonnego odnajdujemy często w młodym wieku dziecięcym, gdyż powołania spóźnione należą do wyjątków, tak fundamentu dobrze ułożonego życia małżeńskiego i samodzielnego życia rodzinnego, należy szukać nie gdzieindziej, jak w pierwszych latach dziecięcych. Fundament ten jest trwały i niezachwiany, jeśli młodzież od lat dziecięcych pod bacznym okiem rodziców będzie się wdrażała do samozaparcia, poświęcenia i ofiarności, szczególnie gdy była świadkiem jak rodzice jej wzorowo prowadzili się w współżyciu małżeńskim.

Duszpasterstwo stanowe coraz szersze zatacza obecnie kręgi. Jest ono niesłychanie ważnym uzupełnieniem duszpasterstwa masowego, zbiorowego, lecz w związku z tym rozwojem uświadamiamy sobie także trudności, jakie ono nastręcza. Zdajemy sobie przede wszystkim sprawę z tego, że absolutnie nie jest sprawą łatwą przygotowanie co miesiąc ciekawej nauki stanowej, tej najważniejszej części nabożeństwa dla poszczególnych grup stanowych.

Wygłaszając nauki stanowe do matek i ojców, uświadomimy im przynajmniej raz w roku, jak daleko sięga ich wpływ wychowawczy w stosunku do ich dzieci. Rozciągnie się on nie tylko na okres młodości ich potomstwa, lecz decydować będzie on także w dużej mierze o tym, jaką postawę życiową dzieci ich zajmą w późniejszym wieku, w samodzielnym życiu małżeńskim i rodzinnym, co tym większą będzie miało doniosłość, skoro tylko należycie docenimy i uwzględnimy ogromne znaczenie prawa dziedziczności w życiu dalszych pokoleń ludzkich. Jeśli rodzice zdołają sobie w należyty sposób ową przedługą rozciągłość ich wpływu wychowawczego na dzieci uświadomić, to tym gorliwiej i lepiej wywiążą się oni z obowiązku, jaki nałożył na nich sam Bóg.

Ks. Józef Winkowski

Nieco „de fabrica ecclesiae"

(Z doświadczeń i obserwacji)

(zob. nr 9 Wiad. Duszp.)

Kwestia ławek dla wiernych, którą z kolei pokrótce się jeszcze zajmiemy, to znów sprawa raczej krajowych zwyczajów. Kościoły rzymskie (bazyliki) i francuskie prawie zupełnie sprzętu tego w swym wnętrzu nie uznają. Obarcza to służbę donoszeniem i ustawianiem wielkiej ilości klęczników i krzeseł, które np. w niedziele wypełniają dużą część nawy świątyń paryskich, po czym znikają niemal w zupełności w odpowiednich składach. A znowu zupełnie przeciwnie w Niemczech i Austrii. Kościoły są formalnie zastawione ławkami. Jest ich taka gęstwa w każdym nawet małym kącie, że świątynia robi czasem wrażenie jakiejś sali kinowej czy teatralnej. Wrażenie to, przyznam się dość niemiłe, potęgują numery porządkowe, często i nazwiska „dzierżawców" danego miejsca na stale przymocowanych tabliczkach. Zdaje się, że w takim kościele już mowy być nie może o żadnej procesji, a nawet ustawienie np. katafalku sprawiać musi poważne trudności. Cóż dopiero odprawienie konduktu. Inna rzecz, że wynajem tych miejsc na każdy rok z góry jest płatny i przynosi funduszowi kościelnemu znaczne dochody.

Zwyczaje polskie idą, jak się zdaje, naogół drogą środkową. Mamy więc zawsze w naszych kościołach pewną ilość ław stałych, a w rezerwie zwykle jeszcze krzesła dostawiane w razie potrzeby. Naogół sprawy te zależą w znacznej mierze od klimatu kraju, od ciepła względnie zimna w kościele, wreszcie od zwyczajów urządzania długich czy krótkich nabożeństw, także i kazań. W naszych stosunkach ilość stałych miejsc do siedzenia dla wiernych powinnaby wynosić mniej więcej jedną piątą czy jedną szóstą ilości wiernych, jaką kościół może pomieścić. Trzeba jednak mieć przecież wzgląd na ludzi starszych, na mniej zawsze wytrzymałe kobiety, na rekonwalescentów i na ułomnych. Dla tych osób jakichś kilkadziesiąt wygodnych ław powinno się znaleźć w każdym domu bożym. Wygodnych! I znowu ta sama sprawa, co z konfesjonałami. Wymiary siedzeń, odległości od pulpitu na książki, podpór do klęczenia są zwyczajnie dowolne. Wedle uznania mistrza stolarskiej sztuki. Mają już nasze szkoły wypróbowany doświadczeniem, zatwierdzony przez władze wzorowy model ławki uczniowskiej, higienicznej i wygodnej, możeby tak i dla kościołów naszych dało się skonstruować pod nadzorem fachowców i duszpasterzy jakiś schemat ogólny i podać go wraz ze wspomnianym modelem konfesjonału do wiadomości duchowieństwa? Wszak często

i w starszych kościołach sprawia się te sprzęty, a przynajmniej naprawia i uzupełnia. Niechby odpowiadały potrzebom i uzasadnionym wymaganiom i naszym i wiernych.

I jeszcze słowo o chórze. Przy budowie nowych kościołów wartoby pamiętać o tym, że może kiedyś, choćby po wielu latach, zajdzie potrzeba ustawienia nowych, większych organów. Że może kiedyś powstanie stały zespół śpiewaczy. Niechże też nie braknie wówczas na chórze odpowiednio obszernego miejsca. Przecież wszelkie rekonstrukcje poza planem i obliczeniami architekta niezawsze są możliwe i kosztują sporo pieniędzy. A może, możeby też przy tej okazji pomyśleć o jakichś przyzwoitych schodach, nie, jak to bywa karkołomnych niemal drabinach umieszczanych na dobitek złego nierzadko w całkowitych ciemnościach. Czy nasz zacny organista nie może się jednak kiedyś zestarzeć? Czy liczny czasem chór kościelnych śpiewaków musi co niedzielę narażać swych członków na połamanie nóg, a co najmniej na przykre upadki i stłuczenia? Od czegoż sztuka naszych architektów i inżynierów?

III. PRZYNALEŻNOŚCI KOŚCIELNE.

Rozumiem przez nie przede wszystkim zakrystię, składy przyborów liturgicznych, wreszcie dziedziniec czyli tzw. cmentarz kościelny.

W iluż to kościołach naszych zakrystia stanowi prawdziwą udrękę proboszcza i celebrujących kapłanów! Przyznać chyba wypadnie, że w planach budowy była ona, a może i jest dotąd? — traktowana raczej po macoszemu. Jako konieczny przydatek. Niejednokrotnie ciemna i ciasna, na domiar i wilgotna spelunka, zwłaszcza jeśli położona od północy. W dawnych natomiast kościołach, szczególnie zakonnych, to przeciwnie znowu, duża sala, nieraz pięknie sklepiona, nieraz zdobna polichromią. Zaopatrzona w cały szereg kredensów, szaf i komód z szufladami. Mrówczą pracą klasztornych snycerzy wszystko to z cennego materiału drzewnego, stylowe, piękne, bogate w inkrustacje i ornamenty, czcigodne patyną wieków. Każdy ornat czy kapa, alba czy komża, kielich i inne naczynia — wszystko ma swoje obszerne miejsce, potrzebne światło, powietrze, wygodny dostęp. Aż zazdrość bierze po tych naszych przeciętnych zakrystyjkach. Niechże przynajmniej nowowybudowane będą naprawdę „na wyrost", na lata i wieki.

Ale to mało. Dzisiejsze warunki życia, ustawiczny brak czasu i u duchownych i u wiernych z natury rzeczy zmieniają nieraz zakrystię w małą, podręczną kancelarię parafialną. Trudno! Są pewne zdarzenia, przypadki życia parafialnego, których najwięksi rygoryści nigdy nie zdołają przenieść na „godziny urzędowe". Że wspomnę

ofiary na msze św., zapisywanie wypominków na Zaduszki, podpisywanie aktów ślubu, stwierdzenie dokumentów przyjezdnych kapłanów i cały szereg innych, nie dających się przewidzieć a nagłych wypadków. Gdy właściwa, w dodatku mała i ciasna zakrystia siłą faktu zamienia się w kancelarię, biedni są choćby księża odprawiający w tej chwili „praeparatio" wzgl. „gratiarum actio" przed i po mszy św. Nie mówiąc o tym, że gwar rozmów, prowadzonych nieraz niestety zbyt głośno, gorszy ministrantów, dociera do wnętrza świątyni i niepokoi wiernych.

Jakżeby na te okoliczności przydał się choćby mały pokoik obok zakrystii, któryby służył w tych wypadkach; pozwolił spokojnie odpocząć choć chwilę zmęczonemu spowiednikowi czy kaznodziei...

Gdy swego czasu okazywałem dokumenty kapłańskie (celebret) księdzu proboszczowi parafii paryskiej „Na krzemionku" (de caillou) zaprosił mnie grzecznie na rozmowę do zacisznego, skromnie umeblowanego gabinetu w sąsiadującej z zakrystią ubikacji, z której przelotnie dojrzałem jeszcze izbę dla służby i ministrantów z szafami na sutanny, komże itd. „Pium desiderium" powie ktoś. Zapewne — w naszych warunkach. Lecz, gdy się już stawia kościół, możnaby i o tym pomyśleć. Cóżby to była za wygoda, na przykład w zimie. Nigdy nie można przewidzieć, czy w pewnej miejscowości nie wzmoże się niespodzianie ruch odpustowy, turystyczny, sportowy. Czy nie poczną zjeżdżać licznie i księża. Iluż przykrości i kłopotów pozwoliłaby uniknąć taka podwójna a choćby i potrójna zakrystia.

W każdym razie powinnaby ona być piętrowa. Koszt już niezbyt wielki, a jaka wygoda ze skarbczykiem kościelnym pod jednym dachem.

Wzmianka o skarbczyku prowadzi nas już prostą drogą do tematu koniecznego składu na utensylia kościelne. Czy bierze się go w rachubę w każdym projekcie nowej świątyni? Zdaje się, że rzadko kiedy, a przecież brak tego pomieszczenia latami całymi będzie się odbijał na normalnym toku, co więcej na majestacie i pięknie służby bożej.

Czy pomyśleliśmy kiedy, jak przykre wrażenie na wchodzących do świątyni, szczególnie ludziach świeckich, robi tuż na wstępie, w kruchcie czy nawet w samym kościele — trupia głowa szczerząca zęby i wytrzeszczająca puste oczodoły... To zakurzony, zlany woskiem parafialny katafalk z symboliczną trumną... Brakło dlań miejsca w składzie, bo na pewne brakło i składu. Uszłoby to jeszcze w cmentarnej kostnicy, ale w świątyni Pańskiej? Ale w tym właśnie miejscu? A przecież każdy kościół ma sporo takich sprzętów i przedmiotów potrzebnych tylko w pewnych okresach roku kościelnego, czy przy pewnych uroczystościach. Więc dekoracje i figurki do szopki, dekoracje grobu

Pańskiego, przybory do procesji B. Ciała, baldachim, insignia resurrectionis. Poza tym narzędzia i naczynia do mycia i czyszczenia kościoła itd. itd. Przy braku koniecznego składu mnóstwo rzeczy albo się niszczy albo nawet ginie, poniewiera się po bocznych kaplicach. Żaden kościelny nie może utrzymać ewidencji ani przyjąć odpowiedzialności za opiekę nad inwentarzem, który powinien być spisany i za szkłem umieszczony w kościelnym magazynie.

Przejdźmy na koniec jeszcze na dziedziniec.

Jakże ważną jest rzeczą, by cały jego zewnętrzny wygląd głosił, że przezeń droga do domu Pana nad .pany. By robił na pobożnych jak najbardziej dodatnie, miłe wrażenie. Zieleńce, drzewa, krzewy i kwiaty, to najpiękniejsza jego na wiosnę, lato i jesień dekoracja. Sam teren najlepiej chyba przedstawia się jako silny, gęsty gazon, w lecie dość często strzyżony (koszony) i skrapiany. Rozrośnięta, krzewista trawa wytrzyma dzielnie i bez większej szkody przejście niejednej niedzielnej czy „oktawowej" procesji. Przed głównym wejściem do kościoła odpowiedni obszar żwirowany lub nawet betonowany, bo tam i ruch największy i miejsce konieczne dla tych, którzy go w przepełnionym kościele nie znaleźli. Na środku krzyż misyjny lub piękna figura Matki Bożej z płonącą wieczorami lampką. Ścieżki poza tym stale wytyczone i opatrzone niskim, ozdobnym płotkiem lub przynajmniej obsadzone kamieniami, by trawa nie ulegała zbędnemu deptaniu, co jest niestety polskim zwyczajem. Na zewnętrznym kraju dziedzińca drzewa. Lipy, akacje, kasztany czy wreszcie konifery. O ile miejsce pozwala grupy bzów i jaśminów.

Taki przepiękny cmentarz kościelny widziałem wokół kościoła parafialnego w Liwie na Podlasiu. Obsadzał go osobiście rozmiłowany w swoim kościele ówczesny ksiądz proboszcz (było to koło r. 1926), który też wydał własnym kosztem wspaniałą monografię parafii i jej świątyni. Otaczały ów cmentarz egzotyczne, przepiękne drzewa i krzewy. Na każdym z nich trwała tabliczka objaśniająca pochodzenie i nazwę. „Niechże ludzie i dzieci szkolne poznają dzieła wszechmocnej ręki bożej i rozmiłują się w ich sadzeniu po swych ogrodach" — mawiał czcigodny duszpasterz z dumą, oprowadzając swych gości...

Jak widać z naszych uwag, kościół to nieprzebrana wprost kopalnia pracy, pomysłów, zabiegów i trosk dla każdego duszpasterza. Nie darmo powtarza on zapewne z gorącym przejęciem ów nawskroś proboszczowski werset psalmu 25: *Domine dilexi decorem domus Tuae et locum habitationis gloriae Tuae.* Chwała boża, zbawienie dusz i serdeczna radość duszpasterza — oto trzy momenty zjednoczone we wspaniałym akordzie, tam gdzie pieczołowicie i troskliwie urządzony przybytek Pański, spełnia jak rok długi swą wierną służbę

i Bogu i ludziom. Ale ta troskliwość i piecza musi być planowa, rozłożona na szereg lat w harmonijnym uzgodnieniu z parafianami. Wtedy i oni ukochają swój kościół, który ich ofiarą zdobi się i bogaci. Wtedy i dla nich stanie się on ogniskiem życia duchowego i religijnego... Wtedy każda sposobność nawiedzenia go budzić będzie w ich sercach prawdziwą tęsknotę i radość wedle słów Ducha św.: *Weselilem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pańskiego"* (Ps. 119, 1).

Z dziedziny prawa kościelnego

Ks. Mgr Marian Peryt — Mełgiew

ADNOTACJE NA MARGINESIE AKTU W KOŚCIELNYCH KSIĘGACH METRYKALNYCH.

Adnotacja, czyli w brzmieniu słownym w języku polskim wzmianka, na marginesie aktu w kościelnych księgach metrykalnych, jest to wpisanie odnośnie danej osoby lub danych osób takich wiadomości, które stwierdzają powstanie jakiegoś faktu, a łącznie z tym faktem właściwego stanu prawnego i powodują zmiany albo w stanie tych osób (in statu personarum), albo też, nie zmieniając stanu osobowego, stanowią tylko przeszkodę do ważnego zawarcia innych aktów kościelnych.

Wzmianki na marginesie aktu w kościelnych księgach metrykalnych dotyczą dwóch rodzajów aktów metrykalnych: a) aktów chrztu, b) aktów zawartego małżeństwa.

Decyzją Episkopatu Polski z r. 1947, zostały wprowadzone nowe formularze aktów parafialnych, jednakowe dla całej Polski. Dlatego też wpisywanie wszelkiego rodzaju wzmianek nie można nazwać ściśle wpisami na marginesie, ze względu jednak na to, że noszą one charakter wpisów późniejszych i dodatkowych, jako wpisy marginesowe muszą być traktowane.

Wynika to jasno z p. 28 Przepisów o prowadzeniu ksiąg parafialnych: ochrzczonych, bierzmowanych, małżeństw i zmarłych, oraz księgi stanu dusz, przepisów wydanych w r. 1947 przez Konferencję Episkopatu Polskiego. Cytowany powyżej przepis powiada: „nie wolno jest wydawać świadectw z ksiąg parafialnych bez wzmianek, wpisanych na marginesie aktu. Jeżeli tych wzmianek nie ma, należy to zaznaczyć w rubryce świadectwa, przeznaczonej na wzmianki przez wyrażenie: „brak".

A. Stosownie do przepisów kan. 470 par. 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego, należy zawsze w księdze ochrzczonych na marginesie aktu chrztu zanotować następujące dane dotyczące ochrzczonego: a) przyjęcie sakramentu bierzmowania, b) zawarcie małżeństwa z zachowa-

niem przepisów kan. 1107, c) przyjęcie święceń subdiakonatu, d) złożenie uroczystej profesji zakonnej. W związku z postanowieniami kan. 1107 należy pamiętać, że akt małżeństw tajnych (matrimonia conscientiae) spisuje się w osobnej księdze, przechowywanej w tajnym archiwum Kurii Diecezjalnej, nigdy zaś w zwykłych księgach małżeństw, oraz o takim małżeństwie nie wnosi się wzmianki na marginesie aktu urodzenia i chrztu.

Aczkolwiek przepisy kan. 470 par. 2 nakazują uczynienie wzmianki na marginesie aktu urodzenia i chrztu tylko o zawartym małżeństwie kościelnym, należy jednak na marginesie tego aktu uczynić wzmiankę również o zawartym cywilnym kontrakcie małżeństwa, jeśliby strony tylko na takim kontrakcie poprzestały i kościelnego małżeństwa nie zawarły.

Według bowiem kan. 1078 cywilny kontrakt małżeństwa może się stać powodem przeszkody przyzwoitości publicznej (impedimentum publicae honestatis). Kontrakt cywilny małżeństwa niezależnie od wspólnoty zamieszkania, nie stanowi wprawdzie przeszkody rozrywającej, wiadomą jest jednak rzeczą, że po zawarciu małżeństwa cywilnego, bardzo często pomiędzy tymi osobami następuje wspólne pożycie, które ze stanowiska prawa kanonicznego jest konkubinatem, powodującym, że jeśli jest on publicznym, małżeństwo kościelne jednej strony, zawarte z krewnymi strony drugiej w pierwszym i drugim stopniu linii prostej, jest nieważne.

Ponadto bez pozwolenia Ordynariusza Diecezji nie wolno udzielać ślubu kościelnego takim osobom, które po zawarciu kontraktu przed urzędnikiem stanu cywilnego, chciałyby uzyskać ślub kościelny z inną osobą od tej, z którą zawarły kontrakt cywilny, i to bez względu na to, czy uzyskały rozwiązanie związku cywilnego, czy też nie. (Instr. Kongr. Sakr. św. z dn. 15. VIII. 1936, art. 231, Instr. Kongr: Sakr. św. z dn. 29. VI. 1941. Form. 1, pyt. 6, uw. 3, Orzeczenie Papieskiej Komisji Interpretacyjnej z dn. 16. X. 1919 ad 17).

Powyższe racje, skłaniające do zanotowania wzmianki o zawartym małżeństwie cywilnym są nietylko wiążące z punktu widzenia formalno-prawnego, lecz przede wszystkim dają praktyczną możliwość skontrolowania czynności prawnych, dokonanych extra forum ecclesiasticum, a w związku z tym, w wypadkach, w których czynności prawnokościelne miałyby być załatwione, dają możliwość usunięcia uprzednio tych przeszkód, które stoją na drodze do ważnego zawarcia danego aktu prawnego, podlegającego jurysdykcji Kościoła.

W dalszym ciągu, w myśl przepisów kan. 1988, na marginesie aktu urodzenia i chrztu należy wpisać wzmiankę o orzeczeniu nieważności małżeństwa kościelnego, prawomocnym wyrokiem Sądu Duchownego.

Również na marginesie aktu urodzenia i chrztu, dla zachowania porządku prawnego, a przede wszystkim dla upraktycznienia pracy duszpasterskiej i kancelaryjnej w zakresie prowadzenia kościelnych ksiąg metrykalnych, należałoby umieszczać wzmianki o rozwiązaniu małżeństwa niedopełnionego przez uroczystą profesję zakonną lub przez dyspensę papieską, ponieważ wzmianki o zawarciu małżeństwa były już na marginesie aktu urodzenia uprzednio wpisane, a umieszczenie wzmianek o rozwiązaniu daje w konsekwencji jasny i dokładny obraz zmian, jakie zachodzą w stanie osobowym danego człowieka.

Da się to łatwo zrobić, ponieważ w księgach ochrzczonych i zawartych małżeństw każdy formularz aktu ma wolne miejsce na wpisanie danych, które świadczą o zmianach w stanie osobowym.

B. Wzmianki na marginesie aktu małżeństwa, zawartego według przepisów prawa kanonicznego, dotyczą orzeczenia jego nieważności, rozwiązania małżeństwa niedopełnionego przez uroczystą profesję zakonną lub przez dyspensę papieską i konwalidacji.

Obowiązek uczynienia wzmianki o nieważności małżeństwa kościelnego, stwierdzonej na mocy prawomocnego wyroku Sądu Duchownego, wynika z przepisów kan. 1988, natomiast co dotyczy wzmianek o konwalidacji i rozwiązaniu małżeństwa przez uroczystą profesję zakonną lub przez dyspensę papieską, obowiązek ten wynika z ogólnych przepisów o reskryptach papieskich (kan. 36—62) i dyspens (kan. 80—86).

Bowiem w księgach zawartych małżeństw, każdy formularz aktu ma wolne miejsce na zapisanie danych o konwalidacji, nieważności i rozwiązaniu małżeństwa.

Ks. Mgr A. Dobrucki — Brudzew.

Korespondencja parafialna

Nieodzowną rzeczą w naszych kancelariach parafialnych to księga korespondencyj. Wiele nieprzyjemności mamy często z tego powodu, że nie robimy odpisów z wysyłanych pism. A zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że kopia wysłanego pisma jest tak konieczna jak pokwitowanie na wydane pieniądze. Weźmy chociażby taki wypadek. Zmiana proboszcza. Gdy nie ma odpisów, następcy trudno się zorientować w danej sprawie. A już nie wspominam o tym, że bardzo często zachodzi tak, że po upływie pewnego czasu sam proboszcz nie pamięta treści wysłanego pisma lub odpowiedzi.

Oczywiście, mówiąc o kopii korespondencyj parafialnych, nie mam na myśli każdego wysłanego pisma, tylko poważniejsze np. do Kurii lub władz państwowych. Na innych natomiast wystarczy zaznaczyć

datę załatwienia i wysłania. Jeżeli chodzi o sam odpis, to rozumie się, musi być jednobrzmiący z oryginałem, t. zn. z tą samą datą, tym samym podpisem i tą samą pieczęcią. Jeżeli natomiast data pisma z odpowiedzią nie łączy się z datą wysłania, to na odpisie należy zaznaczyć datę wysłania np. 5. X. 1949 r.

Na taką księgę korespondencyj parafialnych najlepiej nadają się twarde okładki, a może też być teczka, ewentualnie kartoteka.

Oprócz księgi korespondencyj, w kancelarii parafialnej należy też zaprowadzić dziennik wchodzącej i wychodzącej korespondencji. Grubszy zeszyt, podzielony na odpowiednie rubryki, z powodzeniem zastąpi go.

Dziennik podawczy (t. zn. wchodzącej korespondencji) dzielimy na następujące rubryki: 1) na pierwszej stronie kartki zeszytowej: a) Nr kolejny, b) data odebrania korespondencji, c) Nr pisma, d) data pisma, e) od kogo, f) streszczenie korespondencji. 2) na drugiej stronie kartki zeszytowej: g) data załatwienia, h) komu i co odpowiedziano, i) data wysłania pisma, j) uwagi. W parafiach, gdzie jest ruch w kancelarii, należy jeszcze dodać rubrykę „r u b r u m" t. zn. do jakiej grupy papierów (rodzaju korespondencji) należy dana korespondencja. Np. czy do Kurii, Starostwa, Sądu, Urzędu Skarbowego, Gminy, Ks. Biskupa, Dziekana itd. W małej parafii, gdzie korespondencja nie jest zbyt obfita, to nie ma potrzeby zbytniego rozdrabniania przy segregacji korespondencji. Wystarczy w jednej teczce umieścić korespondencje z władzami duchownymi a w drugiej z władzami państwowymi.

Dziennik ekspedycyjny (t. zn. wychodzącej korespondencji) ma wyglądać tak: a) Nr kolejny, b) Nr wysłanego pisma, c) data wysłania, d) do kogo z adresem, e) pokwitowanie z datą. Wysyłając np. jakąś korespondencję na pocztę, urzędu, czy wprost do zainteresowanej osoby przez posłańca, należy ją wpisać do tej właśnie księgi ekspedycyjnej, gdzie doręczenie korespondencji winno być pokwitowane z datą (podpis urzędu, osoby, pieczęć poczty), ażeby w razie potrzeby można się było powołać na to pokwitowanie.

A teraz słówko o samej korespondencji.

Pomni na starą zasadę „verba volant, scripta manent", starajmy się trzymać następujących norm. I tak: a) w korespondencji z Kurią przedstawiać rzecz krótko i jasno, pismem wyraźnym, zwłaszcza gdy chodzi o nazwiska i nazwy miejscowości. Każde pismo urzędowe podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem.

Jeżeli wysyła się do załatwienia więcej spraw, w takim razie każdą przedstawić na oddzielnym papierze. Do Biskupa adresować tylko w sprawach osobistych. W innych sprawach np. prośba o dyspensę, jakieś upoważnienie lub pozwolenie, należy wprawdzie zwracać się do

Biskupa, ale na kopercie adresować zawsze do Kurii. W prośbach dotyczących forum internum sacramentale pisać tylko po łacinie, nie wymieniając imion zainteresowanych osób.

W korespondencji z Władzami państwowymi lub niekościelnymi pisać starannie, na dobrym papierze, bez plam i poprawek, wyraźnie i poprawnie, według obowiązującej pisowni. Forma ma być zawsze uprzejma i grzeczna. Treść poważna i przedmiotowa.

Kazuistyka duszpasterska

FORMA KAN. MAŁŻEŃSTWA.

Felicja, katoliczka, poznała w czasie okupacji niem. Wilhelma, niemca ewangelika i postanowiła go poślubić nawet za cenę zapisania się na listę VD. Wilhelm zażądał od niej, by ślub z nim zawarła w jego wyznaniu t. j. w zborze protestanckim. Felicja zgodziła się na to i w taki sposób ślub ten został zawarty. Gdy klęska okupanta stała się faktem dokonanym, wyjechał Wilhelm do Niemiec, lecz Felicja została i przeprowadziła rozwód cywilny z nim. Obecnie znalazła sobie nową okazję do zamążpójścia, tym razem za katolika, stąd zjawia się w biurze parafialnym, by dać na zapowiedzi.

Ksiądz proboszcz w pierwszej chwili doszedł do wniosku, że ślub Felicji, katoliczki, z Wilhelmem, protestantem, zawarty w zborze protestanckim, jest dla braku formy kanonicznej, nieważnym związkiem według zasad prawa kanonicznego. Wnet jednak powstało w nim zastanowienie, czy nie zachodzi tu wypadek, w którym należałoby zastosować przepisu can. 1098 o nadzwyczajnej formie małżeństwa. Felicja jako Polka, choć renegatka, nie miała w danych okolicznościach możności zawrzeć ślubu w kościele katolickim, przeznaczonym przez okupanta dla użytku Polaków. Praktycznie obgravissima incommoda byłoby to niewykonalne. Chodzi więc o to, czy w danej miejscowości, gdzie strony ślub zawierały, był kościół katolicki, przeznaczony dla użytku Niemców, w którym mogły były strony ślub zawrzeć wzgl. czy sine gravi incommodo można było udać się wzgl. przywołać kapłana katolickiego, upoważnionego do błogosławienia ślubów. Jeśli więc wspomniany kościół był w danej okolicy wzgl. był kapłan katolicki, a Wilhelm jako protestant wzbraniał się ślub zawierać przed kapłanem katolickim, wtedy nieważnym było to małżeństwo.

Jeśli natomiast wyżej podane okoliczności faktyczne miały się właśnie przeciwnie i słusznie przewidzieć było można, że w ciągu miesiąca stan rzeczy nie zmieni się, było małżeństwo Felicji ważne, choć zawarte w zborze protestanckim (can. 1098).

Ostateczne rozstrzygnięcie zależeć więc będzie od ustalenia stanu faktycznego. X.

KAPŁAN SŁUGĄ BOŻYM.

Kapłan jest sługą Bożym ustanowionym głównie dla dwóch najszlachetniejszych i najszczytniejszych czynności, dla oddawania czci Panu Bogu przez ofiarę i dla uświęcania dusz przez sakramenta: omnis pontifex ex hominibus assumptus prohominibus constituitur in iis quae sunt ad Deum (Żyd. 5$_1$).

Kapłan wybrany jest przez Pana i umieszczony wśród świata nie po to, aby zbierał doczesne dobra, zyskiwał szacunek, czas przyjemnie przepędzał, pracował dla dobra swej rodziny, lecz jedynie aby czuwał nad sprawami dotyczącymi chwały P. Boga.

W Piśmie św. kapłan nazwany jest Mężem Bożym (I. Tim. 6$_{11}$). Mąż, który nie należy ani do świata, ani do swych krewnych, ani do samego siebie, lecz jedynie do Boga; i Boga jedynie ma szukać, żeby można doń zastosować słowa Dawidowe: To jest naród szukający Go (Ps. 22$_6$). (Św. Alfons, O godności i obow. kapłańskich).

Ze świata

W połowie sierpnia odbył się w Rzymie narodowy kongres włoskich kobiet katolickich. Do bazyliki św. Piotra przybyło 15 tys. kobiet, do których Ojciec św. m. i. powiedział: Kościół nadal liczy na pomoc kobiet w wychowaniu młodzieży dla dobra przyszłych generacji. Właśnie kobieta powinna uczyć młodzież cnót czystości, posłuszeństwa i poszanowania starszych, tych elementarnych zasad, które dziś bywają tak często lekceważone i nadużywane, a które w rzeczywistości służą Bogu, kościołowi i narodowi.

W Rzymie wykończony został pomnik Piusa XI, przedstawiający papieża siedzącego na sedia gestatoria i udzielającego błogosławieństwa. Będzie on ustawiony w kaplicy św. Sebastiana w bazylice św. Piotra.

W końcu maja odbyły się w kościele Aracoeli w Rzymie uroczystości jubileuszowe ku czci Matki Najśw., której obraz od 1348 r. w tym kościele wielkiej czci doznaje. Do wiernych przemówił na placu publicznym znakomity kaznodzieja O. Lombardi T. J. sławiąc opiekę Matki Najśw. nad Rzymem, począwszy od uratowania miasta od zarazy w 1348 r. aż do cudownego uwolnienia podczas ostatniej wojny. Syndyk miasta inż. Rebecchini odczytał na zakończenie akt poświęcenia Rzymu Sercu Najśw. Marii Panny.

Indie przysłały do Watykanu swego pierwszego dyplomatycznego przedstawiciela.

W czasie obchodów 400-lecia przybycia św. Franciszka Ksaw. do Japonii przekazał opat jednej z sekt buddystycznych arcybiskupowi Gellroy, legatowi papieskiemu, 3 wartościowe obrazy wybitnych malarzy japońskich jako dar dla Ojca św. Piusa XII.

W t. zw. grotach watykańskich odnaleziony został w związku z podjęciem prac wykopaliskowych celem urządzenia grobowca dla Piusa X grób św. Piotra apostoła. O osiągnięciach tych prac wspomniał pap. Pius XII z racji 25-lecia swej sakry biskupiej w dniu 13. 5. 1942 r. Teren wykopaliskowy znajduje się pod powierzchnią głównej nawy bazyliki św. Piotra ok. 16 m pod podłogą bazyliki. Wykopaliska zostaną udostępnione dla zwiedzających w roku jubileuszowym (1950). Prace rozpoczęto w 1940 r.

Św. Kongr. Obrzędów bada cuda przypisywane błog. Emilii De Rodat (+ 1852), założycielki Zgrom. SS. św. Rodziny.

Pątnicy wybierający się grupowo do Rzymu na uroczystości Roku świętego korzystać będą w Włoszech z 40 proc., a w Anglii z 50 proc. zniżki kolejowej.

Z okazji Roku świętego odbędzie się w Rzymie w połowie września 1950 r. trzeci międzynarodowy kongres filozofii tomistycznej. Temat obrad brzmi: filozofia i religia.

W wrześniu odbył się w Rzymie czwarty międzynarodowy kongres katolickich lekarzy. Temat obrad brzmiał: osoba ludzka z punktu widzenia medycyny. Rozważano problemy: eugeniki przedmałżeńskiej, sztucznego zapłodnienia, narkoanalizy oraz prawa i granic medycyny społecznej.

W Luksemburgu odbyły się w lipcu „Dni teologiczne z udziałem szeregu teologów francuskich, belgijskich i niemieckich. Poruszono aktualne problemy teologiczne m. i.: duch nauki i postawa religijna, ekumenizm, badania w bazylice św. Piotra, kwestia rodzinna, biblijne relacje o stworzeniu itd.

W Nimes w Francji odbył się latem wielki kongres liturgiczny. We mszy św. na zakończenie kongresu uczestniczyło 25 tys. osób.

Arcybiskupem Paryża został arcb. Maurycy Feltin bp. z Bordeaux. — Po śmierci arcbp. paryskiego X. Kard. Suharda liczy Kolegium Kardynalskie 55 członków, w tym 21 Włochów oraz 34 innych narodowości.

Opactwo w Cluny we Francji obchodziło 900 rocznicę śmierci słynnego opata Odylona. W czasie uroczystości omawiano rolę i zasięg reformy kluniackiej.

Biskupi katoliccy Japonii wystosowali zbiorowy list pasterski, w którym protestują przeciw „ustawodawstwu w sprawie kontroli urodzin, które zainspirowała władza okupacyjna krajowi".

W lipcu odbyła się w Beuron religijno-naukowa konferencja lekarzy z południowo-zachodnich Niemiec. Uczestników było dwustu. Wystosowali oni do episkopatu Niemiec pismo w sprawie t. zw. kontroli urodzin; zobowiązali się zwalczać reklamowanie i stosowanie środków antykoncepcyjnych. Z podobnym wnioskiem wystąpiła konferencja do izb lekarskich oraz do rządów w krajach niemieckich zwróciła się z prośbą o przeciwdziałanie w rozszerzaniu pornograficznej literatury.

Katolicy wydają w Stanach Zjedn. obecnie 399 czasopism w nakładzie 14 milionów egzemplarzy.

W czerwcu odbyła się w Lyonie Konferencja Delegatów Chrześcijańsk. Związków Zawodowych z Francji, Austrii, Szwajcarii, Belgii i Holandii wraz z obserwatorami Niemiec. Sekretariat będzie w Paryżu.

Katoliccy studenci w Japonii połączyli się w t. zw. Krajową Federację Katolickich Studentów Japonii i przyłączyli się do międzynarodowej organizacji studentów Pax Romana.

Jedną z form pracy misyjnej w Japonii jest muzyka. Prefekt apost. ks. Cimatti organizuje publiczne koncerty muzyki religijnej i poważnej muzyki świeckiej. W ciągu 20 lat urządzono 3 tys. takich imprez. Wykonawcami byli wychowankowie salezjańskich szkół.

W Holandii najwięcej rozwija się ruch rekolekcyj zamkniętych. W r. 1948 w 14 domach rekolekcyjnych odbyło się 990 serii rekolekcyjnych z udziałem 60 tys. osób.

W Londynie odbyła się w lipcu międzynarod. Konferencja Międzynarodowego Katolickiego Biura Filmowego. Omawiano sprawy katolickiego filmu i stosunek katolików do problemów kinematografii. W konferencji uczestniczyło 30 delegatów z 13 krajów.

Przed dwoma laty powstało w Londynie katol. stowarzyszenie dla porad małżeńskich. Stowarzyszenie to ma już swe filie w innych miastach Anglii. W połowie zgłoszonych do poradni wypadkach doszło do pojednania zwaśnionych małżonków.

W Waszyngtonie znajduje się biblioteka książek nagranych na płyty. Ostatnio nagrano na płyty Pismo św. Książki te pożyczają głównie niewidomi.

Popularny tygodnik katol. francuski La Vie Catholique założony w lipcu 1945 r., ma obecnie nakład 410 tys. egzemplarzy.

W 1948 r. zanotowano w Stanach Zjedn. ok. 115 tys. nawróceń na katolicyzm. Ilość księży kat. w porównaniu do 1918 r. wzrosła dwukrotnie, wynosi ona ok. 42 tysiące. W seminariach duchownych i na fakultetach teolog. kształci się ponad 23 tys. Do szkół katolickich uczęszcza 3 miliony dzieci.

Zakonnica z Lyonu M. Maria Elżbieta została pośmiertnie odznaczona wysokim orderem. M. Maria Elżbieta w niem. obozie koncentr. zastąpiła dobrowolnie w transporcie, przeznaczonym do gazu i krematorium, inną kobietę, posiadającą dzieci.

Z kraju

W sierpniu, w piątą rocznicę rzezi na Woli J. Eksc. X. Prymas Arcbp. Wyszyński poświęcił krzyż pamiątkowy na cmentarzu przy kościele św. Wawrzyńca. Tysiące mieszkańców Warszawy przybyło złożyć hołd bohaterom. Odbyło się nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Przemawiał X. Prymas i na zakończenie J. E. Ks. Bp. Niemira.

J. Eks. X. Prymas Polski Wyszyński wziął w dniu 2 lipca udział w Kongresie Mariańskim w Jarocinie dwóch dekanatów: jarocińskiego i czermińskiego. Udział wiernych był znaczny. Ks. Prymas wygłosił naukę o kulcie N. M. Panny oraz osobną naukę do dzieci. Konferencje odbywały się w kościołach. Organizacją Kongresu kierował X. dziek. Edw. Degórski.

Po ostatniej wojnie zawitało do Polski nowe Zgromadzenie zakonne Najśw. Serca Jezusa i Marii. Pierwszy swój dom otworzyło w Sobótce. Do swych członków zalicza sławnego Ojca Damiana, apostoła trędowatych na Wyspach Molakai. Założone zostało w Paryżu 1800 r. O. Bolesław Wartalewicz, pierwszy polak w Zgromadzeniu, zginął z rąk gestapo 1942 r.

Caritas organizuje V. Tydzień Miłosierdzia od 2 do 9 października br. w diecezjach całej Polski. Hasło brzmi: „otoczmy macierzyństwo opieką, w trosce o liczne rodziny". Program podaje nr 46 miesięcznika Caritas.

Ministerstwo Oświaty udzieliło aprobatę (14. 4. 1949 Nr VI. Oc — 738/49) dla „Mszalika Niedzielnego" X. B. Tomanka jako podręcznika do użytku szkolnego.

Szkice kazań niedzielych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. T. M.

XX niedziela po Zesłaniu Ducha św.

ZACHĘTA DO RÓŻAŃCA ŚW.

I. Kościół zachęca nas do odmawiania różańca św.
II. a) Różaniec jest modlitwą łatwą.
b) Różaniec jest modlitwą w owoce bogatą.
III. Powinieneś różaniec posiadać i pilnie go odmawiać.

I. W miesiącu różańca św., październiku, zachęca nas Kościół św. więcej niż kiedykolwiek do odmawiania tej modlitwy. — I dlaczego mamy odmawiać właśnie różaniec? Dlatego, że:

II. a) Różaniec jest modlitwą łatwą.

Jest on ułożony z najpiękniejszych modlitw, jakie posiadamy. Wierzę w Boga, Ojcze nasz, Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu; stawia nam przed oczy główne wydarzenia z życia Jezusa i Marii: Zwiastowanie, wcielenie, narodzenie Jezusa, Jego młodość, cierpienia i śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Papież Pius IX nazwał różaniec „streszczeniem ewangelii".

Różaniec to przestawanie z Jezusem i Marią. Przez rozważanie poszczególnych tajemnic rozwijamy w sobie zażyłe obcowanie z najświętszymi osobami, a dla nas jest to rzecz nader piękna i pożyteczna. Rozważanie tajemnic jest duszą różańca. To też w dzisiejszych swych modlitwach Kościół po kilka razy mówi o rozpamiętywaniu tajemnic.

Różaniec jest modlitwą łatwą.

Można go odmawiać z pamięci, nie potrzeba do tego żadnej książki. Może się na nim modlić dziecko, które jeszcze nie umie czytać i starzec, który już nie dowidzi. Mężczyzna może go odmawiać każdego czasu, a nawet w czasie niektórych lżejszych prac fizycznych, w kościele i w drodze, przy zdrowiu i w chorobie.

Łączenie odmawianych modlitw z rozważaniem tajemnic wymaga wprawdzie pewnej wprawy, ale łatwo się tego nauczyć.

Oto kilka wskazówek w tym względzie :

Kiedy odmawiasz Zdrowaś Mario, przedstaw sobie Matkę Najświętszą w tej tajemnicy, którą właśnie odmawiasz, a więc np. klęknij z Nią razem na kolana, towarzysz Jej w podróży, zważaj na wszystko, co Ona myśli, czuje i czyni oraz staraj się z tego wszystkiego wyciągnąć korzyść duchową dla swej duszy. Ażebyś zaś nie stracił Zbawiciela z oczu, to wyobraź sobie, jak Maria towarzyszy Mu we wszystkich tajemnicach, jak z Nim współczuje, cierpi czy też triumfuje. Albo wybierz sobie poszczególne słowa ze Zdrowaś Mario, zatrzymaj się nad nimi i połącz je z odnośną tajemnicą, np. jak Maria jest „łaski pełna" w tajemnicy, którą właśnie odmawiasz. Albo też ogólnie tylko skieruj swą uwagę na treść tajemnicy i na jej cześć odmów dziesięć Zdrowaś.

b) Różaniec jest modlitwą w owoce bogatą.

Częste rozważanie tajemnic zbawienia wzmacnia naszą wiarę. Doświadczenie uczy, że ci, którzy pilnie odmawiają różaniec, są silni we wierze. Różaniec jest „jedyną w swoim rodzaju obroną przeciw błędom i herezjom" (II. nokt.). Owszem, jest też równocześnie wyznaniem wiary w ręku zarówno młodzieńca jak i dojrzałego mężczyzny. — Częste przyglądanie się cnotom Jezusa i Marii rozwija i w nas życie cnoty. Tajemnice radosne pokazują nam ideały chrześcijańskiego życia rodzinnego: prostotę, czystość, pobożność, posłuszeństwo, miłość wzajemną. — Tajemnice bolesne uczą nas nienawiści grzechu i umiłowania krzyża.

Tajemnice chwalebne kierują nasz wzrok ku górze, napełniają nadzieją i tęsknotą za niebem. Zdają się nas napominać słowami: „Szukajcie tego, co w górze jest, nie tego, co na ziemi" (Kol. 3, 2). Różaniec wyrabia ludzi zwłaszcza wewnętrznie, jeżeli tylko dobrze go się odmawia. Ciągłe rozważanie głównych prawd wiary nie może pozostać bez wrażenia. — Jak każda modlitwa, także różaniec pomnaża i daje nowe łaski. Do tego dochodzą liczne odpusty, t. zw. odpusty krzyżackie, dominikańskie, św. Brygidy, odpust zupełny za każdym

razem, ilekroć odmawia się go przed Najśw. Sakramentem, naturalnie trzeba wypełnić inne warunki, potrzebne do uzyskania odpustu. Różaniec zapewnia nam największą ze wszystkich łask, mianowicie łaskę wytrwania ostatecznego, a przez to szczęśliwość wieczną. Na sławnym obrazie Michała Anioła: „Sąd ostateczny" w kaplicy sykstyńskiej widać człowieka, wydobywającego się na wyżyny Boże z głębiny, która grozi mu zatonięciem. Piękny to symbol siły, jaką daje modlitwa różańcowa! Iluż to ludzi dostało się już z jego pomocą do nieba! Módlmy się dzisiaj razem z Kościołem, abyśmy przez tajemnice różańca św. tak uczcili życie, cierpienia i chwałę Chrystusa, iżbyśmy stali się godnymi Jego obietnic (sekreta).

III. Na koniec pytanie praktyczne: posiadasz różaniec? Tak! Zatem odmawiaj go pilnie! Noś go zawsze przy sobie! Nie dopiero wtedy ma on owijać twe ręce, gdy umrzesz, ale teraz, dopóki żyjesz na tej ziemi. Nie wstydź się go odmawiać; wielcy ludzie to także czynili. Bohater wojny trzydziestoletniej, Tilly, odmawiał go codziennie. Wielki uczony Pasteur również często go odmawiał. Naszego Jagiełłę i Sobieskiego również widzimy często z różańcem w ręku. Leon XIII dziewięć razy w swoich encyklikach nawoływał świat chrześcijański do pilnego odmawiania różańca, co sam także codziennie czynił („Papież różańca św."). Jeżeli nie masz różańca, to spraw go sobie jak najprędzej, idź do kapłana i każ go sobie poświęcić, a potem uklęknij i odmawiaj tę łatwą, piękną i owocną modlitwę. Zachęcała do tego N.M.P. w objawieniach w Lourdes i Fatima. Niech i ciebie ta wzniosła modlitwa zaprowadzi do raju niebieskiego. Amen.

Ks. Mgr Marian Karpiński.

XXI niedziela po Zesłaniu Ducha św.

O NAJŚWIĘTSZYM SERCU JEZUSOWYM.

„Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, że nie oszczędzając się, wyczerpało się i strawiło dla okazania im swojej miłości".

Słowa P. J. do św. Małgorzaty.

Przez kult znaku krzyża symbolicznie ma być odnawiana pamięć nieskończonej B o s k i e j M i ł o ś c i, z jaką jednorodzony Syn Boży przyjął naturę ludzką. Tym znakiem jest prawdziwe, Najświętsze S e r c e J e z u s a.

To Serce Boga-Człowieka, przez wzgląd na Boską Osobę zwane Boskie Serce, podlegało uczuciom ludzkim i to najświętszym, bo posłusznym woli najświętszej; przede wszystkim przepełnione było miłością Boską i ludzką, chociaż łączącą się w jedno niejako morze bez granic, które zalewało i nieustannie zalewa to Serce. Mówiąc zatem o Sercu Jezusowym, rozumiemy nie tylko Serce cielesne zjednoczone z Bóstwem, które Duch Święty w łonie Najśw. Panny utworzył, i które na krzyżu otwarte zostało włócznią setnika, a dziś króluje na tronie chwały w uwielbionym Człowieczeństwie Chrystusowym, a które również jest żywym w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, — ale także Serce duchowe, jako siedlisko Jego uczuć najdoskonalszych, jako ognisko i godło Jego nieskończonej miłości i wszystkich tych pragnień, dążności, cnót, czynów i dzieł, które z tej miłości wypłynęły. W tym szerokim znaczeniu Najśw. Serce Jezusowe jest świątynią Bóstwa, tronem łaski, stolicą miłosierdzia, źródłem życia Boskiego na ziemi, szkołą cnót, skarbnicą darów.

I to właśnie przenajświętsze, brzemienne w miłość, Boskie, żywe Serce Jezusowe jawi się na rozdrożu czasów po raz pierwszy 27 grudnia 1673 r. w święto Jana Ewangelisty w zaciszu klasztornym w Paray-le Monial św. Małgorzacie Marii Alacoque, by świat ogromem miłości swego Serca przegrzać i do Boga zimne ludzkie serca zwrócić. Poznać i od strony zewnętrznej to Najśw. Serce warto, bo choć żywo Ono ludzkie serce wyglądem przypominało, to jednak całe drgało w blasku jaśniejszym nad słońca światło i żarem ognia płonęło, wokoło cierniem otoczone było, a Krzyż zdobił je u wierzchu. Ranę otrzymaną na Kalwarii po wsze czasy Boskie Serce zachowało.

Tak jak górnicy opuszczają się w głąb ziemi z latarnią płonącą w ręku, by wydobywać stamtąd kruszec, tak i nam trzeba będzie, mając w duszy światło wiary i łaski, wnikać do głębin Serca Jezusowego po przez poznanie zewnętrznych symboli Jego.

Objawiło się Serce Jezusowe pokornej służebnicy jako niezwykłe Serce, bo zeń buchały płomienie ognia czystego. Płomienie te wyobrazić miały św. Małgorzacie niezmierzoną miłość ku ludziom, którą Boskie Serce przepełnione było do tego stopnia, iż nie mogąc dłużej powstrzymać w sobie tych gorejących płomieni miłosnych, wylało je na zewnątrz. Miłość ognista trawi Serce Boże. Iskry z płomieni Boskiej miłości Serca swego chce Zbawiciel zaszczepić w naszych sercach, by i nasze, biedne ludzkie serca paliły się czystym żarem miłości Boga i bliźniego.

Ukazał dalej Boski Zbawiciel Serce swoje Małgorzacie świętej, jako serce ofiarne, bo oplecione koroną nie ze złota ani brylantu, za czym goni dzisiejszy człowiek, ale wieńcem z cierni. Wszystkie kolce ciernistej korony Serce Jezusa w siebie boleśnie wciągało. Uczy Chrystus Pan tym widokiem swego Serca, że Jego miłość niezmierna ku ludziom była źródłem wszystkich Jego cierpień. Uczy nadto Pan Jezus, jak my na wzór Boskiego Serca mamy znosić cierpliwie ukłucia drugich, a nie kłuć bliźnich kolcami miłości własnej. Ofiarne w miłości mają być serca nasze, bo taka jest i miłość Serca Boskiego.

Widziała św. Małgorzata w dzień św. Jana Ewangelisty, jak w Boskie Serce Jezusa wszczepiony był krzyż. Objawił Zbawca świętej powiernicy Swego Serca, że krzyż ten głosi światu, iż miłość Jego ku ludziom była nie tylko źródłem wszystkich cierpień, ale że od pierwszej chwili Wcielenia uprzytamniał sobie Pan Jezus wszystkie wzgardy i cierpienia, jakie Go spotkać miały od strony świata. I od tego już czasu krzyż zrósł się z Boskim Sercem, niejako w Serce Jezusowe był wszczepiony.

Na Sercu Jezusa widniała jeszcze otwarta rana zadana włócznią na Kalwarii. Zbawienna, Przenajświętsza Krew wszystka przezeń się wylała, aby odkupioną jeno była każda nieśmiertelna dusza. Głęboka ta rana i w Uwielbionym Sercu pozostała jako dowód w niebie, po wieki wieków ofiarnej miłości Syna Bożego do człowieka. Nie zabliźniła się rana Boskiego Serca w Uwielbionym Człowieczeństwie, bo ją rozdziera boleśnie ludzka niewdzięczność, więcej zadając bólu, niźli wszystko, co Zbawca w czasie ziemskiej męki i śmierci swojej doznał.

Naród polski odczuł głęboko miłość Jezusową i pierwszy w 1765 r. zanosi do Stolicy Piotrowej prośbę, aby Namiestnik Chrystusa zatwierdził nabożeństwo ku czci Serca Bożego. W ślad za Polską w pokornym hołdzie poświęciły się Boskiemu Sercu wszystkie narody chrześcijańskie, a Pan — Zbawca świata nader hojnym się okazał tam, gdzie króluje Jego Najświętsze Serce.

Spraw, Boski Zbawicielu, aby z głębi duszy brzmiał hymn: „Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które stało się nam Zbawienie". Amen.

Nadesłanie opłaty z góry na pewien czas nie przesądza konieczności uiszczenia opłaty za miesięcznik każdorazowo podawanej na drugiej stronie okładki. Jest to postulat warunków wydawniczych.

Ks. Prałat Zygmunt Pilch.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

KU ŚWIĘTOŚCI CIAŁA MISTYCZNEGO.

P l a n : wiara w świętych obcowanie.

I. Zbawiciel głową całego Kościoła. Rządzi z nieba: jako nauczyciel, kapłan, pasterz. Rządzi od zewnątrz przez hierarchię, a od wewnątrz przez Ducha św., który wprowadza nas do Kościoła przez chrzest, łączy z Chrystusem przez łaskę, miłość, Komunię. Tworzy się zbiorowe ciało, następuje zbratanie świata.

II. Wezwanie do świętości, do odrodzenia świata w Chrystusie.

Uroczystość Wszystkich Świętych! Kościół sławi dzisiaj te niezliczone rzesze, które dzięki ofierze Zbawiciela cieszą się chwałą świętych w niebie. Jeżeli kiedy, to dzisiaj w szczególny sposób wyznajemy wiarę w świętych obcowanie. Według myśli Chrystusowej całe jego królestwo i tryumfujące w niebie i wojujące na ziemi ma być królestwem świętych.

I. I świętych w niebie i nas wiernych na ziemi łączy w swym królestwie Zbawiciel, Jezus Chrystus, głowa Kościoła, głowa swego ciała mistycznego.

Kiedy był na ziemi, to największy z proroków (Jan Chrzciciel) świadczył, że mu niegodzien rozwiązać rzemyków u sandałów. On przewyższa wszystkich godnością i zasługą, przerasta głową i sercem. Dlaczego tak wielki? Bo w jednej osobie Syn Boski i Zbawca rodzaju ludzkiego. Sercem ogarnia wszystkich ludzi. Stanął jako pośrednik między nimi a Bogiem. Ofiarował się za nich, pojednał ich z Bogiem, wysłużył im odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciał i życie wieczne.

Przed wstąpieniem do nieba założył na ziemi swoje Królestwo, Kościół katolicki. Pozostał w nim trwale i skutecznie. Wypełnił zapowiedź: „Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata". Kościół stał się drugim, żywym, widzialnym Chrystusem. Co za cudowne urządzenie: w niebie przebywać, a z nieba swymi wiernymi kierować.

a) Jest z nami jako nauczyciel. Zostawił swą prawdę, dodał dla opieki nad nią Ducha św. — i już dziś 350 tys. sług — biskupów i kapłanów — głosi światu prawdę z nieba.

b) Został z nami jako kapłan. Przez swych zastępców na ziemi uświęca wiernych w sakramentach. Zostawił w kościele swoją ofiarę, w której co niedzielę 400 milionów wiernych chwali i czci Ojca niebieskiego.

c) Został z nam jako pasterz. Kościołem rządzi od zewnątrz przez swego zastępcę na ziemi papieża, oraz przez biskupów i kapłanów. Od wewnątrz nim rządzi przez Ducha Św., który jest jego duszą.

Duch Św. każdą duszę wierną wprowadza do Kościoła przez chrzest. On ją odradza i uświęca. „W jednym Duchu wszyscyśmy ochrzczeni w jedno ciało" (I Kor. 12, 13). Stąd się wyłania jedność powszechna: „Jeden Pan, jedna miara, jeden chrzest" (Ef. 4, 5).

Wiąże nas z Chrystusem przez łaskę i miłość. Łaską, którą nam wysłużył Zbawiciel przez ofiarę z życia, odradza nas wewnętrznie, roznieca w nas nowe Boże życie, łaską pomaga nam żyć i trwać w łączności z Bogiem. — Duch Św. roznieca w nas miłość ku Zbawicielowi. Wiąże nas przez nią najsilniej. Wszak „mocna jest jako śmierć miłość". Zbawiciel okazał nam największą miłość — oddał życie swoje za nas. Zapowiedział, „że gdy będzie podwyższony od ziemi, pociągnie wszystko do siebie" (J. 12, 32). Jego wielkie Serce skupia koło siebie świat ludzki.

Duch Św. wiąże nas jeszcze bliżej z naszym Zbawcą, bo nas w niego wszczepia, sprawia to, że Jezus w nas mieszka, a my w nim, a czyni to przez Komunię św. Sprawia to, co się dzieje w świecie roślinnym: szlachetną latorośl wszczepia się w pieniek dziki, i uszlachetnia gatunek krzewu czy drzewa. Chrystus jest tym szlachetnym szczepem, z którego się czerpie latorośle do wszczepienia w ludzi. Sam siebie w nas zaszczepia: my stajemy się przez to Chrystusowi. On się staje naszym Ojcem, a my jego dziećmi. Tak się wszczepia w Jezusa każdy wierny chrześcijanin, a jest nas krocie. Masy ludzkie jednoczą się z Jezusem i z sobą. Wszyscy wierni to jakby żywe członki, a Jezus ich wszystkich Ojciec, czyli Głowa tego zbiorowego ciała. Jak to wyraża św. Paweł: „Chrystus jest Głową ciała Kościoła" (Kolos. 1, 18) „Wielu nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie" (Rz. 12, 5).

W Chrystusie dokonuje się najdoskonalsze zbratanie świata. Chrystus jednoczy, jednoczy w sobie i przez siebie. Tworzy jedną rodzinę Bożą, jedno zbiorowe żywe ciało; ale że duchowne, że tajemnicze, więc się nazywa z grecka — mistyczne. Ciało podległe jednej głowie, jednemu ojcu Zbawicielowi wszystkich. Tak ściśle związane z Jezusem, że całe to wielomilionowe ciało to jakby jedna oblubienica. Całe to ciało to jakby jedna żywa budowla, wzniesiona na jednym fundamencie —

Jezusie Chrystusie. Z niej powstaje na ziemi królestwo, jakiego nie zdoła stworzyć ziemia, państwo Boże, królestwo niebieskie.

II. My wierni członkowie tego królestwa, będziemy coraz bardziej cenili tę godność, będziemy żyli według nauki i wzoru Zbawcy. Słuchajmy, jak Chrystus rozumiał tę prawdę o swym ciele mistycznym wśród takiej masy wiernych. Według św. Pawła „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić... przysposobić sobie samemu Kościół chwalebny, nie mający zmazy albo zmarszczki, ale żeby był święty i nieskalany" (Ef. 5, 25 nn.) To mowa o nas wszystkich i o każdym z osobna. Tak nas chce widzieć Chrystus i takich tylko dopuszcza do nieba! (po to czyściec). Coby się wytworzyło za cudowne widowisko, gdyby wszystkie członki tego ciała mistycznego były istotnie święte, żeby się z nich wytworzył rodzaj ludzki święty, odrodzony! Coby to był za widok, gdyby te miliony dusz żyły według nauki Boskiej, trwały w łasce, ożywione Duchem Świętym. Jak się wierni powinni palić do tej myśli, jak pracować każdy nad sobą, nad udoskonaleniem własnym.

W Kościele Chrystusowym z woli Ojca niebieskiego ma się odradzać i jednoczyć cały rodzaj ludzki. W Kościele stajemy się wszyscy braćmi i siostrami w Chrystusie, jedną duchową rodziną. Św. Paweł nas uczy: „Wielu nas jednym ciałem jest w Chrystusie, a każdy z osobna członkami jeden drugiego" (Rz. 12, 5). Załem mamy się wzajemnie miłować, jedno myśleć, jedno chcieć!

Wszyscy ludzie wędrują do drugiego świata, tam się znajdą wszyscy — i jeżeli sobie wysłużą, razem będą żyli, jako bracia na wieki, w wiecznym pokoju i szczęściu. W Kościele mamy pole do pracy dla dobra całej ludzkości. Rozbudzajmy załem ducha misyjnego, ducha apostolskiego. Pracujmy, by ludzkość poczuła się jedną rodziną. Pragnijmy trwałego dobra dla naszych braci-ludzi. Rozszerzajmy nasze serca i ramiona za wzorem Chrystusa. Podejmijmy hasło dzisiejszej uroczystości: święci z nieba wzywają nas wiernych na ziemi, byśmy się wszyscy stawali świętymi.

Amen.

Ks. Józef Winkowski

Dzień Zaduszny.

ŚWIĘTO WIELKIEJ MIŁOŚCI.

Wstęp: Początek święta umarłych.
1. Dzień Zaduszny radością i szczęściem dusz czyśćcowych,
2. Triumfem nieba,
3. Pociechą ziemi.

Zakończ.: Nie skąpmy serdecznej pomocy!

> Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, aby wżdy wy przyjaciele moi, boć dotknęła mnie ręka Pańska. (Job 19, 21).

Zbliża się powoli w dziejach liturgii katolickiej tysiączna rocznica ustanowienia przez Kościół żałobnej uroczystości Dnia Zadusznego. Zawdzięcza ona swe istnienie zakonnikowi benedyktyńskiemu i opatowi przesławnej kongregacji w Cluny, we Francji, świętemu Odilo. Wiedziony miłością i współczuciem dla dusz w czyśćcu cierpiących stał się on jednym z największych dobroczyńców ludzkości. W roku 998 w setkach klasztorów w całej Europie, zależnych od jego opactwa, zaprowadza jeden dzień w roku, tuż po uroczystości WW. Świętych, jako serdeczne wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych. Dzień powszechnych za ich dusze nabożeństw, modlitw i ofiar. Myśl Świętego spotkała się z pełnym uniesienia przyjęciem w całym zakonie i wnet, zatwierdzona przez ojca św., rozszerzyła się na świat cały. A wielką swoją ideą sięgnęła nie tylko do głębokości czyśćca, lecz, jak zobaczymy, ogarnęła niebo i ziemię.

Rozważmy te trzy prawdy, aby one rozpaliły w nas szczególną gorliwość w tym zbawiennym nabożeństwie.

1. Gdyby za zezwoleniem bożym danym było komuś z nas znaleźć się dziś w mrokach czyśćcowej otchłani, porwałoby go niepojęte wprost wesele, jakie ogarnia święte dusze, wypłacające się jeszcze sprawiedliwości bożej za ziemskie zmazy i przewiny. Trudno nam wyobrazić sobie tę wielką nadzieję, to uczucie ulgi i radości, ten przedsmak nieba. Tyle i tyle najcięższych cierpień, tyle tęsknot i wzdychań za złączeniem się z umiłowanym nad wszystko Bogiem... Tyle jęków zasłużonej boleści i tyle poczucia całkowitej niemocy własnej w ulżeniu okropnemu losowi. A oto jutrzenka, oto świt wybawienia! Bezcenny Dzień Zaduszny! Tam daleko... na ziemi... cały Kościół na kolanach błaga o miłosierdzie. Na jego ołtarzach po wszystkich częściach świata blisko półtora miliona mszy św. zadusznych. Po kościo-

łach, po cmentarzach błagalne procesje i nawiedzenia odpustowe. Tyle ofiar, jałmużn, umartwień... „Ach! I ten pamiętał zacny, kochany o mnie, i ta dołączyła swe modlitwy. Ojciec, matka... Mąż owdowiały, żona... Ukochane dzieci — sieroty, krewni, przyjaciele... Jak dobrzy, jak szlachetni! Modlą się za mnie i żebrzą zmiłowania..."

Zdałoby się, że bramy czyśćca pękną pod naporem strumieni łaski i miłości płynących za dusze z całego okręgu ziemskiego. Że nie pomieszczą w oddrzwiach milionów, szczęśliwych, uradowanych dusz, wzlatujących z więzienia na wolność wiekuistą... Do nieba. Do najdroższego Zbawiciela. Patrzcie! Oto, co sprawiły wasze modlitwy! Wasze potężne, braterskie wstawiennictwo!

2. Ale Dzień Zaduszny, jak wspomnieliśmy, sięga i do nieba. I tam, jeśli tak wolno powiedzieć, pomnaża radość i wesele. Bo te miliony dusz wybawionych dziś z czyśćca, to pomnożenie zastępów wyśpiewujących w uniesieniu szczęścia chwałę Bogu. To wielki triumf najdroższej Krwi Chrystusowej, nieprzelanej na darmo. To porażka piekła i szatana. Dziś przez niebieskie podwoje płyną nieprzeliczone rzesze nowych świętych i błogosławionych. Chylą się z hołdem powitania do stóp Jezusa, pokłon oddają Królowej Nieba, Marii. W objęcia rzucają się braciom i siostrom, świętym mieszkańcom niebieskiego, wiecznego Jeruzalem. Zaiste dziś na wysokościach z niezmierną mocą rozbrzmiewa ku czci Trójcy Najśw. hymn triumfu i chwały: Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów (Iz. 6, 3).

3. I pomyślcie, najmilsi, że ten ogrom szczęścia sprawiły nasze liche paciorki po kościołach i cmentarzach. Nasze uczestnictwo w ofierze mszy św., nasze komunie święte, nasze jałmużny. Ta nasza serdeczna, braterska gotowość w wysłuchaniu gorącej prośby dusz nam najbliższych: Zmiłujcie się, zmiłujcie się nademną aby wżdy wy przyjaciele moi... Jakąż to ulgę, jaką radość i nam niesie ta myśl, że miłość nasza, pamięć i ofiara zwycięża niejako sprawiedliwość bożą. Że przeto związki i węzły nasze z ukochanymi zmarłymi, bynajmniej się nie zerwały. Że wielką pomoc każdego czasu, a dziś już szczególnie słać im daleko, w krainę kaźni i kary możemy. Widzieć ich nie możemy, ni mówić z nimi — to prawda. Lecz wolno nam, owszem trzeba jednoczyć się z nimi w ciągłym Obcowaniu Świętych, w społeczności żywego Ciała Mistycznego Chrystusa. Zaiste: Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe (2 Marek 12, 46). Myśl pełna pociechy i radości — nawet na grobach.

Zakończenie: O! korzystajmy w całej pełni z tego wielkiego przywileju! Rozmieńmy tę naszą wielką moc na złote klejnoty miłosierdzia! Nie skąpmy ich naszym najdroższym. Naszym bliskim

i dalekim. Myśli i westchnienia, błagania i ofiary ślijmy dziś i przez cały listopad jak najszczodrzej, jak najobficiej do czyśćca. Bogu Wszechmocnemu pomnożą one chwałę. Zmarłym użyczą radosnej pomocy. Nam samym wreszcie zapewnią ich wdzięczność, ich wstawiennictwo, opiekę i miłość, zawsze, ale szczególnie w ostatniej godzinie naszej śmierci i sądu. Amen.

Ks. Prob. Tadeusz Sitkowski — Warszawa

XXII niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

ODDAJCIEŻ, CO JEST BOŻEGO, BOGU.

1. Niedziela to święto religijne,
2. Niedziela to święto społeczne,
3. Niedziela to święto rodzinne.

Zakończenie: Świętujmy niedzielę spełniając wolę Bożą przypomnianą przez Matkę Bożą światu podczas objawień.

Usłyszeliście przed chwilą z ust samego Zbawcy: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu".

Bożą własnością, dniem Pańskim jest każda niedziela: o jej świętowaniu, o oddaniu jej Panu Bogu pragnę do was mówić.

Starożytni Rzymianie rozróżniali dni poświęcone na uroczystości religijne i inne, przeznaczone na obchodzenie świąt rodzinnych. Niedziela chrześcijańska spełnia jedno i drugie zadanie, jest jednocześnie świętem religijnym, społecznym i rodzinnym.

1. Niedziela to święto religijne. Niedziela, zwana w języku liturgicznym dniem Pana, została ustanowiona dniem świętym przez samego Boga. Dlatego natchniony pisarz zapisał w Księdze Rodzaju: „I błogosławił Bóg dniowi siódmemu i uświęcił go (2, 3).

Kiedy prawo naturalne zostało uzupełnione prawem pozytywnym, przykazanie o świętowaniu dnia świętego zostało wyryte na pierwszej tablicy w uroczystej formie: „Pamiętaj, abyś dzień szabatu święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie roboty twoje: ale dnia siódmego szabat Pana, Boga twego jest: nie będziesz czynił weń żadnej roboty, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twymi (Wyjś. 20, 8—10).

Prawo to opatruje Bóg sankcją: „Strzeżcie szabatu mego, święty jest bowiem dla was; ktoby go znieważył, śmiercią umrze: ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodka ludu swego" (Wyjś. 31, 14). Kiedy następnie Syn Boży stał się człowiekiem, ponieważ nie

„przyszedł rozwiązywać zakon albo proroków... ale wypełnić" (Mat. 5, 17), prawo o świętowaniu dnia świętego uświęcił własnym przykładem. Kościół, nieomylny tłumacz nauki Chrystusowej, dla uczczenia zmartwychwstania Pana Jezusa i zesłania Ducha Przenajświętszego, przeniósł świętowanie z soboty na niedzielę. Kościół nakazał, aby niedziela była dniem służby Bożej, i dokładnie tę służbę określił w drugim przykazaniu: „W niedziele i święta we Mszy św. nabożnie uczestniczyć. Kościół również nakazał, aby niedziela była dniem odpoczynku dla ciała, wyczerpanego całotygodniową pracą". I dlatego nasi praojcowie ten dzień niedzielą nazwali, iż się weń działać i robić nie godzi" (Skarga).

2. Niedziela to święto społeczne. W tym dniu wszyscy wolni od pracy idą do kościoła. Na drodze spotykają ich sąsiedzi, znajomi, krewni. Jest okazja do rozmów przyjaznych, do uczynków dobrych, choćby przez podwiezienie dzieci lub starców na Mszę św. A potem rozpoczyna się Suma. Przed ołtarzem cała parafia. Klęczą zgodnie uczony i prostaczek, biedny i bogaty, starzec białowłosy i dzieciątko maleńkie, które na chwilę zeszło z rąk matki, wszyscy zanoszą modły do wspólnego Ojca. Wszyscy słuchają kazania, „które na to jest, aby się to rozumiało, co się we Mszy św. czyta i dzieje. Bez kazania wiara się nie mnoży, i nauka dobrych uczynków ustaje" (Skarga).

A po oddaniu czci Najwyższemu Stwórcy mamy długie godziny, które możemy poświęcić na społeczne obcowanie z bliźnimi. Możemy odpocząć w lesie czy w ogrodzie, porozmawiać z sąsiadami, poczytać gazetę czy dobrą książkę i użyć godziwej rozrywki.

3. Niedziela to święto rodzinne. W dniu powszednim ojciec biegnie od rana do pracy, dzieci do szkoły; długie godziny w mieszkaniu jest jedynie krzątająca się pilnie, zapobiegliwa kapłanka domowego ogniska, matka.

Dopiero w niedzielę ojciec z dziećmi zasiada do śniadania, wspólnie idą do kościoła, wspólnie się modlą, razem spożywają obiad. Następuje wymiana zdań i myśli pomiędzy dziećmi i rodzicami, wzmacnia się więź rodzinna.

Zakończenie. Świętujmy niedzielę! Jakże często zaniedbują ludzie przykazanie o święceniu dnia świętego. Tego przykazania, abyśmy sobie nie lekceważyli, przydane jest słowo pamiętaj, palcem samego Boga napisane, abyśmy się żadnymi trudnościami, żadnymi zabawami wymówić nie mogli, jeśli opuścimy cześć, chwałę i służbę powinną Panu Bogu, a zwłaszcza tego dnia. który On sobie obrał i naznaczyć raczył. (Wujek, Postylla Mniejsza, homilia na niedz. XVII po Św. Łuk. 14, 1—11).

W akcie wynagrodzenia, przepisanym przez Piusa XI na dzień Najśw. Serca, wśród „opłakania godnych występków" umieścił Namiestnik Chrystusowy „pogwałcenie dni świętych".

Kiedy przed stu przeszło laty (1846) na górze Saletyńskiej ukazała się Matka Boska, tak przemówiła do dzieci: „Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegam sobie, i nie chcą mi go przyznać, to obciąża tak bardzo rękę mego Syna".

Uzupełnieniem la Salette były Lourdes i Fatima. Nic też dziwnego, że w akcie poświęcenia się Niep. Sercu Marii, umieszczono takie zdanie: „Przyrzekamy, że będziemy zachowywać przykazania Boże i kościelne, w szczególności święcenie świąt".

Wsłuchani w głos Matki Jezusowej święćmy niedzielę. Spełnią się wówczas na nas słowa Izajaszowe: „Wtedy się będziesz rozkoszował w Panu i wyniosę cię na wysokości ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem Jakuba, ojca twego (Iz. 58, 14). Amen.

Ks. Dr Franciszek Kryszak.

XXIII niedziela po Zesłaniu Ducha św.

(Uroczystość św. Stanisława Kostki)

ŚW. STANISŁAW KOSTKA WZOREM MŁODZIEŻY.

I. Patron dzisiejszej uroczystości.
II. Twój wzór — św. Stanisław Kostka.
  1. Wielka wartość cnoty.
  2. Wiara podstawą cnoty chrześcijańskiej.
  3. Na budowanie cnoty składają się: a) modlitwa, b) obowiązkowość, c) ujarzmienie zmysłowości.
III. Naśladuj św. Stanisława!

I. „Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele; podobała się bowiem Bogu dusza jego, dlatego pośpieszył go wywieść spośród nieprawości" (Mądr. 4, 13—14). Tak oto można powiedzieć za Mędrcem Pańskim, gdy się patrzy na krótkie, ale jakże wspaniałe życie św. Stanisława Kostki. Jaśnieje on na firmamencie Kościoła jako prawdziwy charakter i wzór cnoty.

II. Cnota zawsze imponuje, choćby u poganina. Czyż bowiem nie wzrusza mądry Sokrates w obliczu śmierci rozprawiający spokojnie o nieśmiertelności duszy? Albo Scewola kładący rękę do ognia i mówiący tym, którzy namawiali go do zdrady ojczyzny: „Raczej cały tak się spalę, aniżeli zdradzę ojczyznę". Albo ów filozof Diogenes

szukający największej prostoty życia? Piękne to przykłady, ale brak im wiele do doskonałości. Brak im przede wszystkim stosunku do Boga, bo to cnoty pogańskie, w których nie ma zasług na niebo. Obok cnoty znajdziemy w nich dumną pychę Diogenesa.

1. Inna jest cnota św. Stanisława Kostki. Jest w niej to, czym powinna odznaczać się każda cnota, a mianowicie *dążenie do Boga*, usiłowanie odźwierciedlenia w sobie doskonałości Bożych. Jeżeli imponuje nam owo wyrzeczenie się wszystkiego u Diogenesa, nie zapominajmy, że płynęło ono z naturalnej filozofii, z przekonania, że człowiek może być wtedy szczęśliwy, gdy niczego nie potrzebuje. A to zasada błędna, bo w takim razie nicość byłaby największym szczęściem człowieka. Inna jest przyczyna, dla której św. Stanisław wszedł na drogę cnoty i wyrzeczenia się wszystkiego. On *chciał naśladować Chrystusa*, ten najdoskonalszy wzór wszelkiej cnoty. I dlatego opuścił to, co celowi temu stawało na przeszkodzie, dlatego poszedł za wezwaniem Jezusowym. Okazał więcej odwagi od owego młodzieńca z dzisiejszej ewangelii.

2. Oto dlaczego pisał o sobie „Ad maiora natus sum!" „Do wiecznych rzeczy jestem stworzony, a nie dla doczesnych — i dla tych tylko żyć powinienem". Posłuchał w ten sposób wezwania Apostoła Narodów: „ Co w górę jest miłujcie, a nie co na ziemi" (Kol. 3, 2).

Dążenie do doskonałości płynęło u św. Stanisława z *wielkiej i żywej wiary* w Boga. Wiara pewna i głęboko sięgająca w życie, to podstawa prawdziwej cnoty. Powiedział kiedyś niemiecki poeta Heine na widok tumu w Antwerpii: „Dawne czasy miały dogmaty, my mamy mniemania. Z mniemań jednak nie buduje się tumów". Dziecko nie doznaje pokus ani wątpliwości przeciwko wierze. Rodzą się one jednak z przeróżnych przyczyn w duszy młodzieńczej, z natury niespokojnej, skłonnej do krytykowania wszystkiego i wydawania powierzchownych sądów. Wtedy ideały religijne poczynają blednąć, ginie szacunek dla wiary.

3. Jeśli więc chcesz zdobyć prawdziwie męski charakter, polegający na wierności raz obranym dobrym zasadom, zachować winieneś *silną wiarę*. Naśladuj pod tym względem św. Stanisława! Nie sądź, że źródłem jego świętości była nędza, wygląd zewnętrzny, czy jakaś ułomność. Przeciwnie, nic z tego nie predestynowało go do świętości. Pochodził z bogatej magnackiej rodziny, zachwycał wszystkich urodą i powabem swej powierzchowności, ujmował postępowaniem swoim. *Został świętym, został człowiekiem z charakterem*, bo tak sobie postanowił i postanowieniu temu przy pomocy Bożej pozostał wierny.

a) Jeśli chcesz go naśladować, musisz i ty pamiętać o *modlitwie*, owym kluczu do skarbca łask Bożych, tak niezbędnych do cnotliwego

życia. Modlić się powinieneś jak św. Stanisław, nie z obowiązku czy zwyczaju, lecz z *wewnętrznej potrzeby serca*. Jego pociągała do modlitwy szczera miłość, nieprzeparty poryw duszy do Boga, rozkosz, jakiej doznawał na rozmowie z Bogiem.

b) Choć jednak modlił się często, nie czynił tego *nigdy ze szkodą dla obowiązku*. I ty masz obowiązki, naukę czy pracę. Z biegiem czasu będą one coraz liczniejsze i większe. Jeżeli już teraz za młodu nie nauczysz się wierności w spełnianiu obowiązków, napewno trudno ci będzie wyrobić w sobie to zamiłowanie w latach późniejszych. Nie ufaj swoim zdolnościom! Z największych nawet zdolności nic nie urasta, jeśli im nie towarzyszy sumienność i pracowitość. One przygotują cię należycie na dobrego obywatela, który społeczeństwu swojemu będzie służył sumiennie w zdyscyplinowanej pracy.

c) Każde społeczeństwo tylko wtedy bowiem może być dobrze zorganizowane, jeżeli członkowie jego należycie pojmują swoje obowiązki, jeśli wiernie trwają na wyznaczonym sobie posterunku. Potrzeba do tego przede wszystkim *twardej wewnętrznej dyscypliny*. Nie może zaś mieć jej ten, kto ulega namiętnościom, a zwłaszcza ten, kto pozwala, że zmysłowość miota nim jak wicher liśćmi. Warunkiem niezbędnym zdobycia charakteru jest *walka z nieuporządkowaną zmysłowością*. Zdajesz sobie przecież sprawę, że nieczystość to straszna zniewaga Boga, to *upodlenie* godności ludzkiej, to źródło moralnej i fizycznej ruiny człowieka. *Ciało* twoje ma być *świątynią Ducha* św. (1 Kor. 3, 16) i *członkiem Chrystusa* (1 Kor. 6, 15). Musi być więc opanowane. Wzorem znowu ci będzie św. Stanisław, który zwykł był mawiać, że „nie ma wagi, która byłaby godna duszy czystej". Jak on powinieneś unikać okazji do grzechu nieczystego. „Ab occasionibus fugite!" — woła św. Augustyn. Taka ucieczka jest nieraz prawdziwym bohaterstwem. Częste przystępowanie do sakramentów św. i wytężona praca — oto najważniejsze środki do przezwyciężania zmysłowości, do wewnętrznego zdyscyplinowania, a tym samym warunek znalezienia i utrzymania właściwego stanowiska w społeczeństwie i rękojmia rzetelnej i twórczej pracy.

III. „Oto ja poślę Anioła mego, który by szedł przed toba i strzegł... Szanuj go i słuchaj głosu jego" (Wyjśc. 23, 20). Tak powiedział Bóg do Mojżesza, powierzając mu misję przeprowadzenia ludu wybranego do ziemi obiecanej. My wszyscy zdążamy do obiecanej nam przez Boga ojczyzny niebieskiej. Niechże wam, młodzi przyjaciele, aniołem będzie i niech was prowadzi Patron wasz, św. Stanisław Kostka. Niechże wam będzie wzorem prawdziwej cnoty, która jest niezbędnym elementem świętości i źródłem zasług na żywot wieczny. Amen.